

JACEK KACZMARSKI – „Wojna postu z karnawałem”

Niecodzienne zbiegowisko na śródmiejskim rynku
W oknach, bramach i przy studni, w kościele i w szynku.
Straganiarzy, zakonników, błaznów i karzełków
Roi się pstrokate mrowie, roi się wśród zgiełku.

Praca stała się zabawą, a zabawa - pracą:
Toczą się po ziemi kości, z kart się sypią wióry,
Nic nie znaczy, ten co nie gra, ci co grają - tracą
Ale nie odróżnić w ciżbie, który z nich jest który.

W drzwiach świątyni na serwecie krzyże po trzy grosze,
Rozgrzeszeni wysypują się bocznymi drzwiami.
Kłęczą jałmużnicy w prochu pomiędzy mnichami,
Nie odróżnić, który święty, a który świętoszek.

Oszalało miasto całe,
Nie wie starzec ni wyrostek
Czy to post jest karnawałem,
Czy karnawał - postem!

Dosiadł stulitrowej beczki kapral kawalarzy
Kałdun - tarczą, hełmem - rehot na rozlanej twarzy.
Zatknął na swej kopii upieczony łeb prosięcia,
Będzie żarcie, będzie picie, będzie łup do wzięcia.

Przeciw niemu - tron drewniany zaprzężony w księży,
A na tronie wychudzony tkwi apostoł postu.
Już przeprasza Pana Boga za to, że zwycięży,
A do ręki zamiast kopii wziął Piotrowe Wiosło.

Prześcigają się stronnicy w hasłach i modlitwach,
Minstrel śpiewa jak to stanął brat przeciwko bratu.
W przepelnionej karczmie gawiedź czeka rezultatu,
Dziecko macha chorągiewką - będzie wielka bitwa.

Oszalało miasto całe...

Siedzę w oknie, patrzę z góry, cały świat mam w oku,
Widzę co kto kradnie, gubi, czego szuka w tłoku.
Zmierzchem pójdę do kościoła, wypowiadam grzeszki,
Nocą przejdę się po rynku i pozbieram resztki.

Z nich karnawałowo-postną ucztą jak się patrzy
Uraduję bliski sercu ludek wasz żebraczy.
Żeby w waszym towarzystwie pojąć prawdę całą:
Dusza moja - pragnie postu, ciało - karnawału!